Nr 28. Kraków, Sobota 5 Lutego 189[8] Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nad*syłać franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

*Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się u nas, konkursowej powieści **Emmy Jeleńskiej** p. t.*

„Panienka“.

Odpowiedź p. Kościelskiemu.

I.

Czytelnikom naszym znane jest wystąpienie p. Józefa Kościelskiego, który w otwartym liście potępił rezolucyę wyborców poznańskich, wzywającą mandataryusza do głosowania przeciwko marynarskim projektom rządowym. Poseł Józef Głębocki zamieszcza obecnie w *Dzienniku Poznańskim* obszerną odpowiedź panu Kościelskiemu, zawierającą zasadniczą krytykę jego politycznych zapatrywań i zbijającą dosadnie jego naciągane wywody. Poseł Głębocki z góry zastrzega się, iż nie chodzi mu o formę rezolucyi tj. o to, czy wyborcy mieli prawo wyrażać swe życzenie w formie kategorycznego żądania, lecz jedynie o istotę rzeczy, tj. o kwestyę głosowania przeciwko przedłożeniom rządowym; a głównie list posła Głębockiego zwraca się przeciwko tym pustym a napuszonym frazesom, którémi p. Kościelski osłaniał swoje stanowisko, miotając nieuzasadnione zarzuty na całe społeczeństwo.

P. Kościelski, rozbierając treść głośnej rezolucyi poznańskiej, podzielił swą pracę w ten sposób, że uznał rezolucyę: 1) za niemądrą, 2) za niepolską. Idąc za tym samym podziałem, p. Głębocki nazywa wywody p. Kościelskiego w pierwszej części niepolskiemi, w drugiej niemądremi, i zbija je z taką siłą przekonywującą i z tak głębokiem poczuciem obywatelskiem, że pismo to ze wszech miar zasługuje na uznanie, jako czyn patryotyczny, gdyż demarkuje tę spaczoną i przewrotną psychologię polityczną, którą nasi pseudokonserwatyści nietylko w Wielkopolsce, ale i gdzieindziej usiłują podkopać zdrowy rozsądek społeczeństwa i obałamucić naród.

P. Kościelski, omawiając kwestyę powiększenia floty niemieckiej, staje na stanowisku zwykłego obywatela Rzeszy niemieckiej, zarzucając wyborcom poznańskim, że kwestyę cesarstwa niemieckiego niepotrzebnie ze swego narodowego traktują stanowiska. Otóż p. Głębocki słusznie powiada, że społeczeństwo polskie, pozbawione opieki władz i prawodawstwa, zostawione na łup ustaw wyjątkowych, ma prawo i obowiązek wszelkie propozycye prawodawcze oceniać przedewszystkiem ze stanowiska obrony swego zagrożonego bytu. Opozycya staje się w danych warunkach nakazaną samopomocą legalną, obracającą się zupełnie na gruncie przynależności do Rzeszy niemieckiej. Nie jest to opozycya *quand même — ab irato* — ale krytyka przedłożeń rządowych na wskroś rzeczowa, ze względu na dobro opuszczonego przez prawodawstwo społeczeństwa polskiego. Stanowisko p. Kościelskiego w sprawie marynarki jest stanowiskiem niepolskiem.

W drugiej części swych wywodów nazwał p. Kościelski rezolucyę poznańską niepolską i twierdzi, że skaziła ona ducha polskiego, gdyż odzwierciedla się w niej mściwość i nienawiść. P. Głębocki słusznie odpowiada na to, iż niedorzecznością jest, na podstawie urojonych widziadeł, zarzucać twórcom rezolucyi poznańskiej zbrodnię skażenia ducha narodowego, i pod tym względem p. Kościelski przypomina Don-Kichota, walczącego z wiatrakami.

Dalej p. Kościelski zarzuca wyborcom poznańskim, że im tak bardzo chodzi o trojaka, gdy go mają dać na powiększenie floty i wobec tego, niby drugi Jeremiasz, nastraja swój język do iście proroczych tonów, rozpaczliwy jęk zawodząc nad tak nisko upadłym ludem. *„Il n'y a quen pas du sublime au radicale“* — odpowiada p. Głębocki. Ale pominąwszy śmieszną stronę tych żalów, p. Kościelski lepiejby zrobił, aby użył swej wymowy w celu pobudzania społeczeństwa polskiego do składania trojaków na cele Towarzystwa pomocy naukowej — na teatr narodowy — oświatę ludową, bo na powiększenie floty składać mogą całe Niemcy, a na powyższe cele jedynie nasze biedne, ekonomicznie uciśnione społeczeństwo. Zasługą jest właśnie rezolucyi poznańskiej, że tak wysoko podniosła znaczenie polskiego trojaka, którym p. Kościelski tak pomiata gwoli powiększenia marynarki Rzeszy niemieckiej.

Ciekawa rzecz, że p. Kościelski wszystko złe, niemądre i niepolskie, które spostrzega w rezolucyi poznańskiej, odnosi przedewszystkiem do niesforności, złośliwości i chęci wichrzenia żywiołów, znanych pod nazwą „ruchu ludowego“; ku rozweseleniu czytelników nadmienić należy, że tę rzekomą zbrodnię narodową popełnił w pierwszym rzędzie komitet „partyi dworskiej“, do której zalicza się i p. Kościelski, gdyż komitet postawił wniosek o rezolucyę i głosował za nią. W gruncie rzeczy zaś rezolucya nie jest produktem ani „ruchu ludowego“, ani „partyi dworskiej“, lecz jest dziełem zjednoczonych obywateli poznańskich, myślących i czujących po polsku, przejętych rozumnym patryotyzmem, a mających odwagę cywilną do stanowczego wypowiedzenia swych zapatrywań. W tem zjednoczeniu, według słów p. Głębockiego, tkwi wiekopomna zasługa zebrania poznańskiego, sięgająca znaczeniem swojem daleko po za ramy kwestyi konkretnej, o którą chodziło.

Ale p. Kościelski inaczej sądzi — widzi on w tem zjednoczeniu straszliwy objaw niesforności żywiołów rozkładowych, twierdzi, że ta niesforność, przez którą niegdyś szlachta sprowadziła upadek Rzeczypospolitej, dziś jak straszne dziedzictwo zagnieździła się w średnich klasach narodu i grozi upadkiem społeczeństwa. Ale to twierdzenie p. Kościelskiego o mieszczaństwie naszem, powołanem dziś w pierwszym rzędzie do pracy publicznej, jakoby wstępowało na arenę z zarodkiem „śmiertelnej choroby“, odziedziczonej po szlachcie dawniejszej, nie znajdzie wiary w społeczeństwie. Zapewne, że tak w tej, jak i we wszystkich innych warstach społecznych wiele wad czeka wykorzenienia; ale nie ma powodu rzucać za to anatema na całe mieszczaństwo i na ruch ludowy. Nie ma obawy, iżby potęgi demoniczne, które p. Kościelski zdaje się wszędzie u nas wietrzyć, miały grozić rozsadzeniem społeczeństwa, jak rozsadziły ongi państwo polskie; przeciwnie, duch poświęcenia i coraz silniejsze poczucie obowiązku narodowego tworzą kompas niezawodny dla ludzi i narodu wśród najtrudniejszych sytuacyj.

P. Kościelski kończy apologią kreowanej niegdyś przez niego ugodowej polityki o „szerokim widnokręgu“, t. zw. „akcyi dyplomatycznej“. Tymczasem fakta i rzeczywistość smutna pokazały, że owa polityka w założeniu i w przeprowadzeniu była wielkim błędem politycznym. P. Głębocki zasadniczo krytykuje tę politykę, wypowiadając przytem szereg nader trafnych i głębokich uwag, mających doniosłe znaczenie aktualne. Zasługują one na obszerniejsze omówienie, i dlatego zmuszeni jesteśmy odłożyć to do następnego artykułu.

Z Sejmu krajowego.

Wczorajsze rozprawy nad gospodarką fundacyi Skarbkowskiej dowodzą, że olbrzymia, magnacka fortuna, ofiarowana przez polskiego filantropa i patryotę na cele użyteczności publicznej, chybia celu w znacznej mierze, jak tyle innych fundacyj w kraju naszym, które zdają się nie na to istnieć, aby spieszyły z pomocą szerokim sferom ludności, lecz aby dawały pomieszczenie i wygodną egzystencyę kilku jednostkom. Nie popieranie celów humanitarnych i filantropijnych, które przyświecały hojnym ofiarodawcom, lecz tworzenie synekur jest w praktyce głównem, z wielką skwapliwością spełnianem, zadaniem tych publicznych instytucyj. Wśród wczorajszych rozpraw nad fundacyą Skarbkowską legł jeden „czuły“ punkt, około którego one wirowały, a który zdawał się jakiemś *noli me tangere.* Przyznać trzeba, że leżał on poza sferą działania Wydziała krajowego, jako nadzorczego organu fundacyi. Statuta jej bowiem zastrzegają naczelny kierunek kuratorowi, członkowi rodziny fundatora. Dopóki więc statuta fundacyi nie będą w tym kierunku zmienione, aby władzy nadzorczej zastrzeżony był bezpośredni wpływ na tok gospodarki fundacyjnej, — nie będzie ona nigdy prawidłowo funkcyonować. Jest to zupełnie tak, jakby ktoś miał, czy to w majątku swoim, czy w przedsiębiorstwie, złego kierownika administracyi, ale pod tym warunkiem tylko mógł wpływać na własną administracyę, że osoba jej dyrektora pozostanie nietykalną. Wszystko więc, co uczyni, będzie zawsze działaniem *post festum,* będzie krytyką, kontrolą, ale nie będzie gospodarką w ścisłem słowa znaczeniu.

Sejm i Wydział krajowy dążyć więc powinny zarówno do wyzyskania przysługującego im prawa kontroli do możliwych granic, jak czynić także starania, aby statut zmieniono na punkcie naczelnej kuratoryi.

Całej tej sprawie fundacyi Skarbkowskiej, wymagającej sanacyi już w najbliższym czasie, poświęcimy jeszcze kilka uwag.

Ostatnie dwa posiedzenia sejmowe uzupełniamy szczegółami, które, w obszernych zresztą telegraficznych sprawozdaniach naszych, nie mogły znaleść pomieszczenia.

Na wniosek komisyi górniczej (sprawozdawca pos. Wiśniewski) przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w sprawach górniczych za r. 1897; wezwał rząd, aby w politechnice lwowskiej otworzono piąty wydział górniczo hutniczy, polecił Wydziałowi krajowemu dokładne zbadanie przedłożonego przez magistrat m. Krakowa projektu szkoły górniczo-hutniczej przy szkole przemysłowej w Krakowie, oraz wstawił w budżet krajowy na r. 1898 kwotę 3000 złr. na zapomogi dla górników i krajowych szkół górniczych (zamiast dotychczas przyznawanych 2500 złr.).

Wydziałowi krajowemu do zbadania i do ewentualnego uwzględnienia, albo załatwienia, albo przygotowania wniosków na przyszłą sesyę zalecono:

Petycyę Towarzystwa hodowców bydła opasowego w Krakowie o udzielenie subwencyi 2000 złr.; petycyę m. Toporowa o utworzenie tamże sądu; petycyę gminy Smarzowej o przydzielenie jej do sądu powiatowego w Brzostku; petycyę gminy Wiązownica o przydzielenie jej do sądu powiatowego w Jarosławiu; petycyę krakowskiego Towarzystwa rolniczego o założenie zimowej szkoły rolniczej; petycyę Wydziału powiatowego w Cieszanowie o utworzenie osobnej gminy z przysiółka Wola Nowosielska; petycyę przysiółka Grabie o przydzielenie do gminy Michalczowa pow. nowosądeckiego; petycyę gminy Żabno w powiecie tarnobrzeskim o myto na przewozie przez San; petycyę gminy Podkamień (w powiecie rohatyńskim) o wskrzeszenie fundacyi szpitalnej Jabłonowskich tamże; petycyę przysiółka Męciszów o utworzenie własnej gminy; petycyę gminy Myślenice o przyłączenie do niej gminy i obszaru dworskiego Dolna Wieś; petycyę Łucia Stasiów z powiatu Dolina o pociągnięcie do odpowiedzialności leśnego kameralnego w Polanicy za szkodę mu wyrządzoną; petycyę gminy Niebieszczany powiatu sanockiego o odpisanie kosztów szpitalnych; petycyę gminy Kąty, powiatu złoczowskiego o uwolnienie od konkurencyi do budowy kanału wodnego z Ciszek do Lubacza; petycyę Wojciecha Spiewaka, dozorcy melioracyjnego o odwleczenie lat służby.

Rządowi do uwzględnienia zalecono petycye reprezentacyi powiatowej w Cieszynie i kilku gmin powiatu tarnobrzeskiego o ulgi podatkowe z powodu klęsk elementarnych.

Przychylną opinię wydano w sprawie przydzielenia gminy Pychowice do sądu powiatowego w Podgórzu; gminy Trzciany do sądu powiatowego w Mielcu i gminy Wojaczówka i Łączki do starostwa i sądu w Krośnie.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem uchwalono w myśl wniosków komisyi gospodarstwa krajowego, opartych na sprawozdaniu Wydziału krajowego, upoważnienie tegoż Wydziału, aby w roku 1898/9 otworzył pierwszy rok nauk w krajowej niższej szkole rolniczej w Suchodole, na który to cel wstawiono w budżet stosowną kwotę. Nadto upoważniono Wydział krajowy, aby z końcem bieżącego półrocza zwinął jednoroczny kurs dla uprawy roślin włóknistych w Gródku. Wreszcie polecono Wydziałowi krajowemu, aby na następnej sesyi przedłożył wnioski o reorganizacyi szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

Na wniosek komisyi sanitarnej uchwalono wnioski następujące:

„Sejm, uznając potrzebę wybudowania nowego gmachu szpitalnego w Sokalu, upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia długu do wysokości 23.000 złr. i użycia uzyskanej gotówki na wybudowanie nowego szpitala, pod warunkiem, że reszta potrzebnej kwoty do wystawienia i urządzenia szpitala pokrytą zostanie: a) kwotą ośm tysięcy złr. ze szpitalnego funduszu rezerwowego; b) kwotą szesnaście tysięcy pięćset złr. z ceny kupna i sprzedaży starego szpitala; c) że brakującej kwoty dostarczy Rada powiatowa sokalska z własnych funduszów, a odpowiedni plac pod budowę ofiaruje bezpłatnie gmina miasta Sokala; d) wreszcie, że namiestnictwo uzna plany budynku za odpowiednie wymogom sanitarno-policyjnym.

„Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia rokowań w sprawie zamiaru wystawienia w Krośnie w r. 1898 szpitala, zbadania planów, kosztorysów, oraz obranego placu i do ewentualnego dania przyrzeczenia przedłożenia Sejmowi na najbliższej sesyi projektu ustawy, nadającej szpitalowi w Krośnie charakter powszechności i publiczności, skoro reprezentacya powiatowa i gminna w Krośnie odstąpią aktem fundacyjnym na własność szpitalowi budynek wraz z całem urządzeniem wewnętrznem przynajmniej na 15 łóżek i z zabezpieczeniem utrzymania szpitala w pierwszem półroczu, a c. k. namiestnictwo orzeknie, że budynek i urządzenie odpowiadają wymaganiom sanitarno-policyjnym“.

Na onegdajszem posiedzeniu komisyi budżetowej uchwalono naprzód resztę pozycyj rubryki VII (na cele wykształcenia i oświaty), referowanych przez dra Paszkowskiego. Pozostają jeszcze z tej rubryki do uchwalenia pozycye, odnoszące się do teatrów i sztuk pięknych. Uchwalono nadto oprócz pozycyj, wstawionych przez Wydział krajowy: 4000 złr. — jako pierwszą ratę z 8000 złr. na wydawnictwo jubileuszowe Uniwersytetu Jagiellońskiego; 1000 złr. — jako zasiłek dla Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie na budowę własnego gmachu, z poleceniem Wydziałowi krajowemu, żeby sprawę stałego zasiłku na ten cel zbadał i Sejmowi przedstawił ewentualne wnioski, wszakże nie obciążające budżetu krajowego kwotą wyższą nad 1000 złr. rocznie. Petycyę o subwencyę dla gimnazyum żeńskiego w Krakowie uchwalono odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową rzecz zbadał i ewentualne wnioski na następnej sesyi sejmowej przedłożył.

Po załatwieniu rubryki VII budżetu przystąpiła komisya do dalszych narad nad regulacyą płac urzędników Wydziału krajowego (referent D. Abrahamowicz). Po dłuższej dyskusyi uchwalono wnioski Wydziału krajowego bez zmiany. Sprawa statutu emerytalnego będzie przedmiotem osobnego posiedzenia komisyi.

Demonstracye studentów.

Zapowiedziany strejk studentów uniwersytetu i politechniki wiedeńskiej rozpoczął się rzeczywiście wczoraj. Skandalicznemi scenami, tak w mieście jak i w obrębie uniwersytetu, dowodzili studenci niemieccy swojej „wyższości“ kulturnej.

Wczoraj rano zebrali się tłumnie studenci w uniwersytecie i zapełnili sale wykładowe. Gdy profesorzy rozpoczęli prelekcye, w salach zapanował taki piekielny hałas, krzyżowały się przeróżne przekleństwa do tego stopnia, że dalsze wygłaszanie wykładów okazało się wprost niemożebnem. Profesorzy opuścili sale i przerwali wykłady. W przeciwieństwie do innych

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

9 (Ciąg dalszy).

Konsultacya trwała długo. Jadwisia, czekająca nad schodami, już się i dziwić i niepokoić zaczynała, gdy nakoniec Kański wyszedł z pokoju chorej, jak zwykle spokojny i pewny siebie.

— A co — zaczęła, zbliżając się do niego — jak pan mamę znalazł?

— Dobrze nie jest. Serce osłabione i działa nieprawidłowo, organizm wycieńczony. Ale na razie nie widzę nic groźnego. Taki stan może trwać lata całe, może się nawet polepszyć. Trzeba tylko pilnie się trzymać wytkniętego regulaminu. Czy to pani mam wydać instrukcye? Pani czuwa nad chorą?

— Tak, ja.

— A więc...

Tu się zaczęła obszerna, szczegółowa informacya, której Jadwisia słuchała uważnie, patrząc w oczy mówiącemu i wyraźnie notując sobie każdy szczegół w pamięci.

— A teraz proszę o papier i pióro, zapiszę lekarstwa.

— Zaraz, proszę chwilkę poczekać, trzeba przy mamie kogoś zostawić — i otworzywszy drzwi do innego pokoju, zawołała — Malisiu! niech Malisia posiedzi chwilę przy mamie, ja muszę zejść.

— A dobrze, kochanie — odezwał się z wewnątrz stary, trzęsący się głos — idę, idę, ot tylko pończochę zabiorę.

I drobnemi krokami przydreptała ku drzwiom zgarbiona, ale czerstwa jeszcze staruszka, w białym czepeczku, z koszykiem i pończochą w ręku.

— Niech Malisia tam posiedzi, a ja zaraz przyjdę — rzekła Jadwisia.

— Dobrze, dobrze, panienko, już niech panienka będzie spokojna, dopilnuję ja naszej pani. Ty sobie, serce, idź, dosyć i tak kłopotów masz na główce — to mówią, starowina z czułością patrzała na młodą dziewczynę i kiwała siwą głową.

Jadwisia uśmiechnęła się do niej.

— No, chodźmy — rzekła do Leona i zaczęła zstępować ze schodów. — Ja pana odrazu do mojego biurka zaprowadzę, tam jest wszystko, co trzeba — dodała, przechodząc przez salon i kierując się do dalszych pokojów. — O, tu pan ma papier, pióra, atrament, proszę.

I zostawiła go samego. Kański napisał recepty i spojrzał wkoło siebie. Pokój ten stanowił widocznie bibliotekę. Wszystkie ściany obstawione były szafami pełnemi książek.

Mebli było niewiele, tylko przed kominkiem ogromne dwie sofy, pokryte zniszczoną już mocno skórą i kilka foteli, a pod oknami wielkie biuro męskie, na którém leżały księgi rachunkowe, arkusze, gęsto zapisane, regestra rozmaite, nawet „szczoty“ — cały aparat gospodarczy, co prawda, dość porządnie ułożony, okurzony starannie, ale niczem nie upiększony, niczem nie zdradzający miękkiej, kobiecej dłoni.

— O, tu przegląda emancypantka — pomyślał Leon, — co za brak kobiecości! To jest biuro rządcy, ekonoma, kasyera, ale nie młodej dziewczyny. Więc to ona sama jest ową emancypantką? Ale jak młodo wygląda! Wyobrażałem ją sobie znacznie starszą i wogóle inną zupełnie. Ma dobre oczy i dobry uśmiech, ale ładną nie jest. Co za różnica z matką! Ta musiała być piękną kiedyś. Ciekawym, czy jej to pomoże?

I znowu do rąk wziął recepty, namyślając się nad niemi. A wtem ukazała się znowu we drzwiach Jadwisia, ale teraz nie sama, bo przyczepiony do niej i ciągnąc ją za rękę, szedł dziesięcioletni chłopczyk, ładny brunecik, o ognistych oczach, czarnych jak noc, o sprytnej i wesołej minie.

— Przedstawiam panu mojego brata, Tadzia — rzekła Jadwisia z uśmiechem. — No, Tadziu, bądź przyzwoity i ukłoń się przynajmniej.

Tadzio szurgnął nogami i patrzył uważnie na Leona, trzymając się ciągle siostry. Leon podał mu rękę.

— Bardzo mi przyjemnie poznać pana Tadzia — rzekł. — A to — dodał, zwracając się do Jadwisi, — są dwa lekarstwa. Jedno trzeba dawać co dwie godziny pół kieliszka w szklance mleka. Jeśliby sprowadziło jakie zaburzenia żołądkowe, to dawać co trzy godziny. A to proszek na sen; jeśli jedna doza nie sprowadzi snu, to można wziąć drugą po paru godzinach, ale więcej już nie. To powinno skutkować.

— Rozumiem. A wino można dawać?

— Można, najlepiej węgierskie stare.

— Dobrze, zdaje się, że wszystko zapamiętam. Ale pan nas znowu odwiedzi?

— Tak, pani. Przyjdę pojutrze, chybaby jakaś komplikacya nastąpiła, to proszę przysłać po mnie, ale tego się nie spodziewam.

Rozmowa się urwała. Ze stołowego pokoju dochodził brzęk talerzy i sztućców. Nakrywano do obiadu.

— A prawy dyszlowy nie brykał? — spytał nagle Tadzio.

Jadwisia roześmiała się.

— Ach, Tadziu, co ci w głowie! Cóż może pana obchodzić twój prawy dyszlowy!

— Ale owszem, nadzwyczaj mnie obchodzi— rzekł śmiejąc się Leon — tylko nie przypominam sobie, aby brykał.

— Pobiegnij do Michałka — rzekła Jadwisia — i powiedz, żeby spieszyli się z obiadem. Wszak pan zostanie z nami na obiedzie?

Leon przystał z ochotą. Tymczasem w salonie słychać było rozmowę i kroki paru osób.

— Przejdźmy tam — rzekła Jadwinia — zapoznam pana z moim stryjem.

Pan Onufry Wielogrodzki był to człowiek lat sześćdziesięciu, ale wyglądał na znacznie starszego. Wysoki był, nadzwyczajnie chudy i zgarbiony. Chodząc, utykał na jedną nogę. Głowę miał dużą, zupełnie łysą i rozczochrane brwi nad oczami szaremi, podobnemi do oczu Jadwisi. Ogromne siwe wąsiska spływały mu aż na piersi. Wielkie zmęczenie znać było na tej twarzy, na której życie wyorało głębokie bruzdy i zmarszczki, ale na ustach był uśmiech łagodny, a w obejściu wykwintność wielkiego pana. Ubrany był starannie, ale staromodnie, w długi surdut szaraczkowy i białą chustkę, związaną pod brodą.

— Bardzo mi przyjemnie — rzekł po przedstawieniu, podając chudą swą rękę Leonowi — to pan jesteś doktorem? A z jakiegoż uniwersytetu, jeśli wolno spytać?

— Z petersburskiego.

— Z petersburskiego, no to znajdziesz pan tu zaciętego przeciwnika, prawda panie Ludwiku, co? — i mówiąc to, pan Onufry zwrócił się do ciemnego kąta salonu.

A wtedy z cienia wynurzył się powoli i wyszedł na środek salonu młody człowiek, który dotąd siedział nieruchomie i podchodząc do Kańskiego, podał mu rękę.

— Jestem Jaroński — rzekł student.

Przywitali się i Kański spytał z uśmiechem:

— To pan ma być moim przeciwnikiem — i zmierzył wzrokiem młodzieńca, który nie wyglądał groźnie.

Był to jasny blondyn, o wielkiej, lnianego koloru czuprynie, utrzymywanej dość niedbale i spadającej mu jak strzecha rozrzucona na czoło. Czoło to zaś było ogromne, szerokie, pełne guzów i wypukłości i stanowiło najwybitniejszy rys jego fizyognomii, zresztą dość pospolitej. Nieznaczny wąsik błąkał mu się koło ust, a na policzkach, pokrytych jasną i delikatną skórą, stały gorączkowe wypieki, świadczące o niedobrym stanie zdrowia. Wąskie nader piersi i głos zdyszany dopowiadały reszty. Więc Leon patrzył na zapowiedzianego przeciwnika z lekceważącym półuśmiechem zdrowego i silnego mężczyzny, pewnego swej przewagi i dumnego ze swej dzielności.

Ale Jaroński także się uśmiechnął i rzekł:

— E, bo to pan Wielogrodzki drwi sobie z mojej antypatyi, ale przyznaję, że nie cierpię petersburskich facetów.

— At, wszyscy teraz jednacy! nietylko petersburscy — odrzekł pan Onufry.

Ale na to oburzył się Jaroński i potrząsając lnianą czupryną, zaczął dowodzić, że takie pojęcia krzywdzą młodzież. Przerwał mu Kański, pytając, z jakiego on sam jest uniwersytetu.

— Ja z Warszawy — odparł Jaroński z pewną dumą, ale zaraz dodał — to jest, widzi pan, byłem rok w Warszawie... potem zmuszony byłem wyjechać, ale zaliczam się do warszawskich studentów. (C. d. n.)

swych kolegów, postanowił znany slawista prof. Jagicz wykładać mimo hałasów i zgiełku. Wtedy rozległo się w sali tupanie i wprost obelżywe, do osoby profesora skierowane krzyki oraz gwałtowne wezwanie, aby profesor opuścił katedrę. Na przemoc, brutalne i wprost żakowskie postępowanie nie było rady; profesor Jagicz zaprzestał również wykładów. Prof. Lustkandl, powitany entuzyastycznie przez studentów, wszedłszy do sali wykładowej, zapytał, czy ma rozpocząć wykład, czy mianowicie życzą sobie go słuchać? Odpowiedziano, jak to bezwątpienia przewidywał pan profesor, jednogłośnie przecząco. Wtedy reprezentant kultury niemieckiej wypowiedział zamiast wykładu mowę, w której występował wrogo przeciw Słowianom, i dał wyraz swojej sympatyi dla ideałów studentów niemieckich. Mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami.

Nawet w klinikach wobec chorych, gdzie wszelkie waśnie zamilknąć powinny, wobec cierpień ludzkich, zachowywali się studenci w podobny sposób, jak w salach wykładowych. Niepomni danych przez siebie rektorowi przyrzeczeń, zapominając o honorze, godności własnej, wysokości posłannictwa swego, jako przyszłych lekarzy, krzyczeli wobec chorych, dopóki nie wszedł pedel z oświadczeniem, że wykłady wstrzymane na tydzień. Wtedy, osiągnąwszy to, co osiągnąć pragnęli, opuścili klinikę. Tak postąpili ludzie, których pieczy powierzyć ma społeczeństwo zdrowie i życie obywateli. Objawili oni tę wyższą niemiecką kulturę, która w imię szowinistycznych ideałów walczy przeciw sprawiedliwości, w Niemcu tylko widzi człowieka, a wierna tradycyom „Raubritterów", nie chce dozwolić, aby inny naród, odarty z praw swoich, choć część ich małą odzyskał!

Prawie bezpośrednio po ogłoszeniu przez pedela wstrzymania wykładów na tydzień, pojawiło się na tablicy w *foyer* uniwersytetu urzędowe obwieszczenie rektora, donoszące, że wykłady nie będą się odbywały aż do 10 lutego.

Podnieceni zupełnym tryumfem, udali się tłumnie studenci wśród okrzyków do auli uniwersytetu, gdzie postanowiono oczekiwać na deputacyę słowiańskich studentów, która miała się udać do rektora, aby mu wręczyć powziętą na wtorkowem zgromadzeniu rezolucyę, zredagowaną w języku łacińskim. Gdy deputacya ta pojawiła się, studenci niemieccy zaczęli obelgami jej członków obrzucać, oraz wołali: „wyrzucić, wykluczyć Czechów z uniwersytetu!" Rektor deputacyi studentów słowiańskich nie przyjął, lecz odesłał ją do sekretarza dra Brockhausena. Ten oświadczył deputacyi, że rektor nie jest skłonnym przyjąć rezolucyę w jej tekście łacińskim. Sekretarz uniwersytetu wyraził przy tej sposobności zdziwienie, dlaczego studenci słowiańscy żądań swych nie zredagowali w języku uniwersyteckim. Nie spełniwszy swego zadania, opuściła deputacya kancelaryę rektorską, wskutek czego studenci słowiańscy postanowili: rezolucyę, zredagowaną w języku czeskim, a tej samej treści, co łacińska, wręczyć zaraz po południu ministrowi oświaty hr. Latour.

Do auli napływało tymczasem coraz więcej studentów, nietylko z uniwersytetu, lecz także z politechniki. Hałas wzmagał się ciągle. Wykrzykiwano i odgrażano się przeciw Czechom. Przyszło nawet do bójek, które wszczęli studenci niemieccy ze słowiańskimi z powodu, że ci protestowali przeciw strejkowi. Rozsadnicy „wyższej kultury" czuli się panami położenia, stanowiąc ogromną większość, dlatego popisywali się radzi swojem bohaterstwem. Doszło do tego, że w obronie własnej jeden ze studentów kroackich musiał użyć sztyletu, wyjętego z laski, rozlewu jednak krwi i poważniejszych zajść nie było, gdyż po urzędowem ogłoszeniu wstrzymania wykładów wszedł do auli rektor, dr Toidt, i zdołał wzburzone umysły nieco uspokoić.

Rektor w dłuższej swej mowie przedkładał studentom niewłaściwość ich postępowania, zaznaczając, że może ono mieć przykre następstwa. „Dopóki postępowaliście panowie prawnie — mówił rektor — senat was popierał, lecz kiedy posunieci e się do gwałtów, spotkać was musi zasłużona kara".

Po tej przemowie rektora część manifestantów opuściła aulę. Na ulicy powstał tłok i zgiełk do tego stopnia, że władze policyjne musiały wkroczyć. Wezwania policyi młodzież nie chciała posłuchać i tylko energicznym krokom władz bezpieczeństwa udało się zaprowadzić względny porządek i spokój.

Nie odniosło również skutku wezwanie studentów, aby opuścili aulę; pozostali tam, wyprawiając hałasy i miotając jeszcze długo obelgi na Słowian.

W politechnice wiedeńskiej, gdzie tak szybko odbiło się echo sobotniego wiecu w Litomierzycach, jeszcze we wtorek rano słuchacze nie powzięli jednozgodnej decyzyi, co do zaprzestania uczęszczania na wykłady. Piąty rok n. p. był tej myśli zupełnie przeciwny tak, że między nimi a o wiele silniejszymi liczebnie zwolennikami strejku przyszło do ostrych starć w audytoryach i salach rysunkowych, w których pierwsi ulegli. W ciągu dnia słuchacze swem hałaśliwem zachowaniem się zmusili dwudziestu pięciu profesorów do zaprzestania wykładów. Konferencya profesorów nie doprowadziła do żadnego rezultatu.

Rektor politechniki prof. Brik oświadczył jednemu z dziennikarzy wiedeńskich, iż uważa strejk studentów nie za nagły wybuch, wywołany uchwałami w Litomierzycach, lecz za rzecz od dawna przygotowaną. Zdawałoby się to wskazywać na agitacyjną pracę opozycyi niemieckiej, nie wahającej się, w braku innego pola, mącić spokoju wśród młodzieży. Rektor Brik zapowiedział, że gdyby rozsądek nie wziął góry u studentów, to będą do nich zastosowane środki surowe — nawet relegacya.

W większym lub mniejszym stopniu zaburzenia studenckie objawiły się i w innych miastach, tak austryackich, jak czeskich, gdzie Niemcy znajdują się w większości.

W Pradze, skutkiem zupełnie zrozumiałych przyczyn, wzburzenie między studentami jest największe. — Przyszło tam już we wtorek do poważnych starć między niemieckimi studentami-narodowcami a studentami-socyalistami, którzy, mimo fizycznego oporu pierwszych, zdołali się wcisnąć do niektórych sal wykładowych. Mężowie zaufania studentów strejkujących odbyli 1 lutego wieczorem naradę, na której postanowiono zapowiedzieć na 3 b. m., t. j. na czwartek, ogólny strejk studentów niemieckich na wszechnicach i politechnikach całej Austryi. Strejk ten trwać ma tak długo, dopóki zakaz noszenia odznak nie będzie zniesiony, za pomocą składek zaś, w których wziąć mają także udział studenci z Niemiec, ma być zebrany fundusz wsparcia dla tracących środki utrzymania skutkiem strejku studentów.

W Innsbrucku doszło do bójek nawet między niemieckimi tylko studentami. I tak studenci, zaliczający się do narodowego stronnictwa, zelżyli i kijami obili pobratymców swych ze stronnictwa katolickiemi, które w strejku udziału wziąć nie chciało.

Taki jest ogólny obraz początku rozruchów studenckich. Szczegóły ich dorzuciłyby może dużo jaskrawego światła na ogólny stan umysłów naszych szerzycieli oświaty; zbyt są jednak wstrętne, by się niemi zajmować.

Dążności „Kulturträgerów" znamy aż nadto dobrze!

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 lutego.

Ksiądz Stanisław Stojałowski wybrany został wczoraj posłem do Rady państwa z okręgu Łańcut-Nisko. Stosunek głosów był następujący: W Łańcucie głosowało 297 wyborców. Ksiądz Stojałowski otrzymał 284 głosów, Józef Jachowicz 13. W Nisku, na 142 głosujących, miał ksiądz Stojałowski 131, Józef Jachowicz 10, Władysław Freudlich jeden głos. Ogółem głosowało 439 wyborców. Większość absolutna 220. Otrzymali: ks. Stanisław Stojałowski 415, Józef Jachowicz 23 głosów, Władysław Freudlich jeden głos.

Hr. Badeni, który, jak wiadomo, do niedawna w Paryżu, zanim do Nizzy wyjechał, był przedmiotem szczególniejszej uwagi Francuzów a najbardziej dziennikarzy, polujących na interwiewy i sensacyjne wiadomości. Ostatecznie powiodło się współpracownikowi *Figara*, który często przebywał w towarzystwie eksministra, wydobyć z niego słów kilka o położeniu politycznem w Austryi.

Były prezydent ministrów przypisuje słusznie upadek swój koalicyi interesów i namiętności, ale obok tego także i swojemu pochodzeniu. „Gdybym był Niemcem a nie Polakiem — mówił on — to byłbym miał powodzenie, wszak i br. Gautsch nie cofnął rozporządzeń językowych". Ale narodowość moja wznieciła podejrzenie i pod pozorem rozporządzeń językowych powstała obstrukcya, prowadzona z bezprzykładną zaciekłością.

Co do wewnętrznych stosunków mniema hr. Badeni, że tylko federalizm może uwolnić Austryę od walki stronnictw i rasowej. Socyalizm austryacki i antisemityzm różnią się stanowczo od socyalizmu i antisemityzmu francuskiego. Podczas gdy we Francyi socyalizm zostaje pod kierunkiem mieszczaństwa, ma on w Austryi więcej charakter demokratyczny, plebejski. Antisemityzm francuski działa jako siła ślepa, austryacki jest polityczną spekulacyą.

Austrya potrzebuje silnego rządu, aby zachować jedność państw, ale rząd ten musi równocześnie udzielić znacznej autonomii prowincyom. Błędem rozporządzeń językowych była nagłość. Porozumienie pomiędzy narodowościami musi odbywać się stopniowo, bo każda z nich wymaga bezwzględnego poddania się przeciwnika.

W tem też tkwi największa trudność. Szczęściem jednak narodowości, kłócące się zawzięcie, nie mogą istnieć bez siebie, a wszystkie je łączy szacunek i cześć dla cesarza, którego interwencya łagodzi starcia i jest rękojmią pokoju europejskiego. Jeżeli na wszystko to, co powiedział hr. Badeni współpracownikowi *Figara* pisać się można, to ostatnie zdanie świadczy o różowym optymizmie byłego prezydenta ministrów. Ufając w wierność Niemców dla dynastyi panującej, nie chce on widzieć, czy też nie widzi tego kierunku, którego czysto teutoński charakter odsłania właściwe całej walki tendencye.

Z przekonania Prusacy, pracują Wolffy i Schönerery nad rozbiciem Austryi i z tęsknem spojrzeniem poza słupy czarno żółte wytężają wszystkie siły, aby działalność parlamentu ubezwładnić, byt instytucyj naukowych podkopać, społeczeństwo rozerwać i chaotycznością stosunków wszystko do zguby doprowadzić. Pod tym względem łudzić się chyba nie można i nie trzeba.

KRONIKA.

Kraków, 4 lutego.

Posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej, zwołane na wczoraj, nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Do godziny kwadrans na siódmą, pomimo iż posiedzenie na 5-tą było zwołane, oczekiwali pilni członkowie Rady łaskawego przybycia reszty pp. kolegów i oczekiwali daremnie. Pokazuje się, że nietylko w letnich skwarnych miesiącach, lecz i w porze karnawałowej, dla większości członków krakowskiej Rady miejskiej spełnianie obowiązków, dobrowolnie przyjętych, zbyt jest uciążliwem. Paragrafów regulaminu, dotyczących opieszałych, nigdy dotąd prezydyum nie stosowało, — a zdaje się, iż ten tylko środek umożebniłby regularniejsze przybywanie na posiedzenia.

P. prezydent Friedlein powrócił ze Lwowa, gdzie bawił dwa dni i objął napowrót urzędowanie. Sprawa zaciągnięcia pożyczki na budowę wodociągu, której p. prezydent pobyt swój we Lwowie poświęcił, ma widoki powodzenia i załatwioną być może nawet jeszcze w ciągu bieżącej kadencyi sejmowej. P. prezydent obecnym był także na balu u namiestnika ks. Sanguszki.

Z sali sądowej. Rozprawa przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciwko oskarżonym o rabunek i gwałt wyrobnikom Pakoszowi i Januszowi ukończyła się wczoraj późnym wieczorem. Winę obu oskarżonych potwierdziła ława przysięgłych 8 względnie 9 głosami. Trybunał wymierzył obu oskarżonym po trzy lata więzienia.

Dziś rozpatrywał Trybunał, któremu przewodniczy p. radca Krzepela, sprawę wynikłą z tak błahego powodu, jak odmówienie pożyczki w kwocie 1 złr. Czeladnik szewski w Trzebini, 22 letni Józef Kadłubicki, ze złości, iż pożyczki tej odmówił mu niejaki Józef Matuszewski, szukał z nim sprzeczki. Późno w nocy, po hulance, podchmielony naszedł mieszkanie Matuszewskiego i wśród kłótni ranił go nożem szewskim w oko. Matuszewski utracił prawe oko zupełnie i został w uderzający sposób oszpecony. Oskarżony, którego broni p. dr. Wędrychowski, tłómaczy się nietrzeźwym stanem w chwili czynu, co i świadkowie w części potwierdzają. Dowiedzionym faktem jest, że Kadłubicki i jego towarzysze pili w propinacyi, a nadto, idąc z wizytą do znajomej dziewczyny, zabrali z sobą flaszkę wina i flaszkę słodkiej wódki, co stało się przed napaścią na Matuszewskiego. Z drugiej strony okazało się, że Kadłubicki był przez Matuszewskiego prześladowany i niejednokrotnie zaczepiany. Po przesłuchaniu świadków Trybunał postawił dwa pytania; główne, w kierunku popełnienia zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i drugie, dodatkowe, w kierunku przekroczenia koniecznej obrony. Ława przysięgłych oba pytania zaprzeczyła, pierwsze jednomyślnie, drugie 8 głosami. Na podstawie tego werdyktu Trybunał wydał wyrok, uwalniający Kadłubickiego od winy i kary, oraz kosztów postępowania, a poszkodowanego odesłał na drogę procesu cywilnego.

Składki za m. styczeń na weteranów 1830/1 złożyły następujące osoby: 1 złr. 50 ct. p. Łucya Żeleszkiewicz, 2 złr. dr. Tomasz Mączka, 3 złr. pp. Janisz. i Szopiń., 31 złr. 81 ct. I. O. X. H. C. 58 złr. p. Kazimierz Winnicki od obywateli dawnego obwodu stryjskiego. Razem było dochodu za m. styczeń 96 złr. 31 ct.

Rozdano żołdu narodowego między 15 weteranów, pokój na biuro, opał, usługa, pomoc w biurze, portorya, druki i papier itp., razem wydano 333 złr. 84 ct., przewyżkę rozchodów pokryto z z oszczędności poprzednich miesięcy.

Ksawery Konopka.

Z kasyna powszechnego. Ostatni wieczór tańcujący, który się odbył we wtorek, wypadł pod każdym względem dobrze, a komisya zabawowa wywiązała się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Do pierwszego kadryla stanęło par 50, również tyle do pierwszego mazura. Ponieważ nie było tłoku, tańczono swobodnie i bawiono się wybornie. Tańce prowadził p. Ganszer, a przygrywała orkiestra pułku 20 pod kierunkiem kapelmistrza p. Maleczka.

Następna zabawa odbędzie się dnia 12 b. m. Będzie to bal kostyumowy, a komisya zabawowa obmyśliła różne niespodzianki w kotylionie.

Bal pocztowy. Wieczór tańcujący, urządzony przez klub urzędników pocztowo telegraficznych, odbędzie się w sobotę 5 lutego w salach kasyna powszechnego przy ulicy Lubicz. Zabawa zapowiada się bardzo dobrze.

Bal robotników, należących do katolickich Stowarzyszeń, odbędzie się dnia 19 b. m. w sali Towarzystwa strzeleckiego. Wspólny komitet zajmuje się urządzeniem zabawy.

Marcela Sembrich-Kochańska wystąpi w Krakowie raz jeden w koncercie Towarzystwa muzycznego w dniu 18 b. m.

Ptak niebieski. Przez Kraków przesunął się znowu jeden z tych ptaków niebieskich, co to nie sieją, nie orzą, a dobrze żyją. Wskutek ogłoszeń, umieszczonych w jednem z pism miejscowych, posadę stangreta u ks. Marcelego Czartoryskiego otrzymał niejaki Oskar Oswald, legitymujący się paszportem amerykańskim. Oswald władał biegle językiem polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, nadto grał dobrze na fortepianie, awansował więc wkrótce na kamerdynera i wyjechał z ks. Czartoryskim do Cannes. Dnia 30 grudnia 1897, gdy książę pojechał na koncert do Monte Carlo, Oswald ulotnił się, zaopatrzywszy się na drogę obficie. Zabrał mianowicie 5900 fr. w gotówce, a oprócz tego złoty zegarek i pierścionek z brylantem. Dochodzenia policyi krakowskiej wykazały dotąd, że rzekomy Oswald, a właściwie Władysław Ostoja-Ostaszewski, syn właściciela ziemskiego z Kruszyny w Królestwie, przybył do Krakowa w lipcu 1897 r., mając 500 rs., a wkrótce dostał od ojca jeszcze 1000 rs. Począł się bawić nie najgorzej, tak iż wkrótce i pieniądze „puścił" i garderobę i inne cenniejsze przedmioty zmarnował. Już wtedy zjawiały się u niego objawy „kleptomanii"; kupując u jednego złotnika krakowskiego pierścionek dla pewnej szansonetki, skradł „przy tej sposobności" broszkę wartości 300 złr. Oprócz tego wykonał kilka innych mniejszych operacyj, aż w końcu dostał wyżej wzmiankowaną posadę, a wraz z nią okazyę do grubszego połowu. Zdaje się także rzeczą pewną, że Ostaszewski już w Królestwie, a nadto w Ameryce, gdzie pełnił funkcyę oficyalisty u pewnej rodziny polskiej, a skąd bezpośrednio przybył do Krakowa, popełnił sprawki, z któremi ukrywać się musi. Nie wiadomo także, jakim sposobem przyszedł do posiadania paszportu na nazwisko Oswalda. Władze policyjne śledzą pilnie za niebezpiecznym „rycerzem przemysłu".

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że ruch wszystkich pociągów na przestrzeni Tarnopol—Podwysokie został dnia 2 lutego ponownie otwarty.

Zmarli. We Lwowie zmarł Michał Strusiewicz, członek redakcyi *Dila*, w 34 roku życia.

W Haliczu zmarła Kajetanowa Chylińska, w 72 roku życia. Zmarła pozostawia dwóch synów, z których starszy Kajetan jest radcą sądu krajowego we Lwowie, a młodszy Michał redaktorem *Czasu*. Obrzęd pogrzebowy odbył się w Haliczu, a zwłoki przewieziono do Pitrycza, gdzie złożono je w grobie rodzinnym.

Z Brukseli donoszą o zgonie Jana Karola Luboradzkiego, b. oficera wojska polskiego, oficera artyleryi belgijskiej. Urodzony w Nowej Wsi, w Królestwie Polskiem, w r. 1817, zmarł w Uccle, w Belgii. Była to postać bardzo znana i ceniona wśród rodaków na obczyźnie, zwłaszcza jako czynny członek Kółka pomocy dla Polaków, przebywających w Brukseli. Przy budowie mostu starego na Wiśle w Warszawie ś. p. Luboradzki był przedstawicielem przedsiębiorstwa belgijskiego.

Spór z lwowską kasą chorych o około 80.000 złr. przegrała lwowska gmina obecnie w drugiej już instancyi. Ministerstwo orzekło, że gmina obowiązaną jest ubezpieczać wszystkich robotników z wyjątkiem strażników akcyzowych, a za ubiegłe lata ma gmina kasie zapłacić około 80.000 złr. Przeciwko temu orzeczeniu wniesie gmina rekurs do trybunału administracyjnego.

Reduta dziennikarska we Lwowie ściągnęła w środę do sali teatralnej i przyległych ubikacyj z górą dwa tysiące osób. Efektownie wyglądał amfiteatr, usiany głowami ludzkiemi i pstry od różnobarwnych toalet, migocących się w potokach światła. Słowiki opery: panna Bohusówna, Bronikowska i Kliszewska usiadły wśród kwiatów, które rozchwycono wszystkie w przeciągu niecałych dwóch godzin. Po piętrach uwijali się klowni, rubasznym śmiechem i głośnemi okrzykami dodając ożywienia tłumom, które na dole po olbrzymiem podium krążyły w ustawicznym ruchu w ciągłym gwarze i nieustającej walce na papierowe węże, *confetti* i kwiaty. Werwę redutową ciągle podsycały komiczne produkcye: chóru żab, konika zwierzynieckiego, telegrafu dziennikarskiego z humerystycznie niezrozumiałemi a sensacyjnemi telegramami, jasno widzącej dziewicy, odgadującej cyfry, trupy Phoitesów, którzy bez szkody dla słomianego swego organizmu w szalonych podskokach przelatywali karkołomną odległość od galeryi do podium itd., póki nie został całkowicie wyczerpany niezwykle długi program. Miłość i winda, czyli poradnik dla zakochanych w rzeczywistości okazał się dwoma aniołkami, które między obecnych rozrzuciły kilkadziesiąt rymowanych, dowcipnych aforyzmów. Aniołki bardzo trafnie kierowały wierszowanemi pociskami i szczypały niemi do żywego. Nad samem ranem przeciągnęły maski olbrzymim pochodem, przyczem skonstatowano, że tego roku można się było doszukać sporej dozy smaku w kostyumach, a nawet pojawiła się elegancka maska, która bardzo złośliwie, ale i naprawdę intrygowała loże. Wszystko to odbywało się przy dźwiękach dwóch muzyk wojskowych, a udało się znakomicie.

Bochnia, 2 lutego. (Jubileusz Nauczyciela). Pięknej uroczystości byliśmy wczoraj świadkami. Mieszczanie obywatele i nauczycielstwo obchodzili wczoraj jubileusz trzydziestopięcioletniej pracy w Bochni w zawodzie nauczycielskim p. Sylwestra Panczakiewicza. Po nabożeństwie w kościele farnym, młódź, nauczycielstwo i obywatele bocheńscy udali się do szkoły 8 klasowej żeńskiej, w której jednę z sal przybrano w zieleń i wprowadzono do niej jubilata. Pierwszy przemówił imieniem miasta burmistrz, dr Maiss, podnosząc zalety jubilata; po nim ks. kanonik Lipiński, jako proboszcz miejscowy, poczem nastąpiły przemówienia prezesa Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i delegata Rady powiatowej, prezesa oddziału Towarzystwa pedagogicznego, delegata kolegów i byłego ucznia ks. Rzepeckiego, proboszcza z Trzciany. Miejscowi koledzy, wręczyli jubilatowi pierścień, a zamiejscowi piękny adres. W południe odbył się na cześć jubilata wspólny obiad. Do siedmdziesiąt osób zasiadło w sali kasynowej do stołów w podkowę ustawionych. — Długi szereg mowców, wyrazy z ich strony pełnego uznania dla zalet i pracy jubilata były wymownem świadectwem, iż nauczyciel, wpajający w dziatwę zdrowe zasady, wyrabiający charaktery i niezapominający, iż jest nauczycielem Polakiem, zawsze zyska miłość i wdzięczność nietylko ze strony rodziców, ale i ze strony społeczeństwa. Po toaście „kochajmy się", wniesionym przez dyrektora gimnazyum, p. Żółkiewicza, i po zebraniu na wniosek adwokata dra Wcisły centowej składki na bursę dla synów nauczycieli w kwocie 13 złr. 87 ct. rozeszli się zebrani; obywatele zadowoleni, że dali wyraz uznania dla rzetelnej pracy a nauczycielstwo, pokrzepione na duchu, że społeczeństwo nasze za czyna odczuwać i oceniać pracę nauczyciela ludowego.

Podnieść należy, iż jakkolwiek między mowcami byli na uroczystości i członkowie władz szkolnych, to żaden z nich nie odezwał się jako delegat Rady szkolnej miejscowej lub okręgowej. Brak ten zauważono w zebraniu.

Jak się u nas pisze urzędowe reskrypty. Z przebiegu obrad Sejmu nad sprawami oświaty i szkolnictwa krajowego wiadomo, iż nie wszystkiego możemy żądać od władz szkolnych. Mamy atoli prawo żądania, a nawet na tej drodze domagania się, by bocheńska Rada szkolna okręgowa w pismach do stron nie używała takiego języka, jakiego próbkę przytoczymy. Rada szkolna okręgowa, przesyłając zażalenie ojca przeciw nałożonej nań grzywnie, pisze:

„Zwierzchności gminnej w X. za recepisem przesyła się do zwrotu, celem dołączenia potrzebnych dowodów, na podstawie których mogłaby c. k. Rada szkolna okręg. uwzględnienie wziąć pod rozwagę. Bez ustawą przewidzianej, należycie dokumentami umotywowanej podstawy, przedstawienie nie może być uwzględnione. C. k. Rada szkolna okręgowa."

Kto pomyśli, może zgadnie, o co się rozchodzi...

Ze Śląska piszą do nas: Korespondent wiedeński N. R., znalazłszy w spisie członków komisyi wystawowej dla Śląska 3 nazwiska polskie, pomylił się bardzo, gdyż z tego wszystkiego widać, że na 71 członków tylko jeden Polak zasiada, t. j. p. Cięciała. P. Fiałkowski pomimo nazwiska jest Niemcem, umiejącym troszkę po polsku, a dyrektor Morawski w Bielsku — nie w Opawie, jak podano — po polsku ani słóweczka nie umie. W interesie prawdy podaję te fakta do wiadomości.

Z Górnego Śląska piszą nam: Z zadowoleniem stwierdzić należy powolny, lecz stały wzrost przemysłu polskiego. Świeżo powstały w Opolu dwa nowe i piękne przedsiębiorstwa polskie. P. St. Koraszewski, brat redaktora *Gazety Opolskiej*, założył interes techniczny, oraz skład maszyn i narzędzi rolniczych, zaś pp. Paszkowski i Spychalski fabrykę cementowych dachówek. Przemysłowców, kupców, adwokatów, lekarzy, aptekarzy i wogóle inteligencyi polskiej potrzeba nam tutaj jak najwięcej, abyśmy nie byli zmuszeni groszem naszym paść wrogów wszystkiego, co polskie.

Nowe pismo polskie *Goniec Łódzki*. Pod tą nazwą od dnia 15 b. m. wychodzić zacznie w Łodzi nowe czasopismo codzienne. W nadesłanym nam prospekcie redakcya obiecuje czynić zadość potrzebom miejscowej ludności polskiej, oraz stać się rzecznikiem potrzeb materyalnych i duchownych Łodzi i okolicy. *Goniec Łódzki* zamierza stać przedewszystkiem na gruncie ekonomicznym. Spotęgowana wytwórczość fabryczna zdwaja pomyślność ogólną, dostarcza milionom rąk zarobku, szerzy wśród szerokich warstw ludności dobrobyt. Dziennik, który doda bodźca owym prądom i informować będzie o rozkwicie przemysłu, zasłuży się dobrze, jeżeli zadanie swe pojmie i znajdzie siły do wykonania swego programu. W dziale sprawozdań fachowych redakcya *Gońca* zamierza ułatwiać codzienną wymianę usług pomiędzy mieszkańcami Łodzi, Tomaszowa, Zgierza, Pabianic, Ozorkowa, Zduńskiej Woli i innych ognisk fabrycznych. Kierownikiem nowego pisma łódzkiego będzie p. Antoni Mieszkowski (A. I. Sęk).

Pieszo na około świata. Bawi w Warszawie niezwykły podróżnik. Jest nim inżynier amerykański, Walter Lodian. Wyruszył on z San Francisco dnia 10 sierpnia 1894 r. w podróż pieszą naokoło świata. Zwiedził Japonię, w marcu 1896 przybył do Władywostoku i od 18 kwietnia 1896 szedł pieszo przez Syberyę, a w sierpniu 1896 dotarł nad Bajkał, następnie udał się do Tomska, poczem przez góry Uralskie plantem kolei szedł przez Ufę, a dalej Samarę, Moskwę do Petersburga, a stąd w ciągu dwu miesięcy i sześciu dni dotarł do Warszawy. P. Lodian jest mężczyzną 30 letnim, średniego wzrostu, szczupły, smagły i widocznie zahartowany w niewygodach. Robi dziennie 25 do 37 wiorst. W czasie podróży nie chorował ani razu i, co osobliwsza, nie doświadczył żadnego wypadku. Oprócz legitymacyi, posiada list rekomendacyjny ministra komunikacyi, ks. Chiłkowa, zalecający władzom kolejowym czynienie ułatwień podróżnikowi. P. Lodian wędruje nie dla sportu, lecz dla badań etnograficznych, przyrodniczych, a przedewszystkiem technicznych. W Warszawie zabawi dni kilka, poczem plantem kolei pójdzie do Berlina, Paryża i Hawru, gdzie wsiądzie na okręt.

Ze Stowarzyszeń.

— **Posiedzenie** członków krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika odbędzie się we czwartek dnia 10 b. m. o godz. 10 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu hygienicznego (ulica Strzelecka, 9). Porządek dzienny: 1. Demonstracya działania antytoksyny tężcowej przez prof. O. Bujwida; 2. wykład o procesach chemicznych, odbywających się w jelitach (z demonstracyami) przez nadinspektora S. Bądzyńskiego; 3. Zwiedzenie zakładu do badania środków spożywczych.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego praktykantów sądowych: Zygmunta Michała 2ga imion Hahna, Jana Zawistowskiego, Józefa Kramera, Wilhelma Erazma 2 imion Pfütznera, Władysława Gustawa 2 imion Schmidta, Augusta Łonickiego, Jana Turczmanowicza, Aleksego Salaka, Szymona Worocha, Ludwika Radwańskiego, Zdzisława Feliksa 2 imion Rodzynkiewicza, Mikołaja Boguckiego i Laurentego Zahradnika.

Ministerstwo skarbu w myśl nowej organizacyi służby kontroli technicznej dla objektów, podatkowi konsumcyjnemu podlegających (browary, gorzelnie, cukrowarnie, rafinerye nafty), zamianowało: starszych inspektorów gorzelnianych we Lwowie pp. Karola Rottersmanna i Wilhelma Bischofa, starszymi kontrolorami w VI klasie rangi; starszych kontrolorów gorzelnianych Hoffa, Adelmanna, Klebkowskiego, Świątkowskiego, Ajdukiewicza, inspektorami w VII klasie rangi; kontrolora gorzelnianego Czarnowskiego, starszym kontrolorem w VIII klasie. Niebawem nastąpią mianowania w służbie technicznej w dalszych trzech klassach, mianowicie kontrolorów, oficyałów i asystentów.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Kostecki, sekretarz kierownictwa budowy kolei lokalnej Trzebinia Skawce w Wadowicach kwotę 32 złr., złożoną przez urzędników kierownictwa pp. Idzikowskiego, Gałuszkę, Strokę, Popieleckiego, Kosteckiego, Stylińskiego i Wyrobka. Za ten hojny dar, jakoteż za życzliwą pamięć o naszej najważniejszej narodowej instytucyi składa zarząd „Macierzy szkolnej" wszystkim łaskawym ofiarodawcom najgorętsze podziękowanie. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Składki. Na szkołę ludową złożył J. W. K. z Krakowa 1 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli urzędnicy kolei państwowej w Krakowie przy pożegnaniu p. Karola Stelzera kwotę 28 złr. 55 ct.

Dla Tow. „Oświaty ludowej" złożył p. Józef Krzyszkowski 1 złr, zebrany przy pożegnaniu ks. Mermona w Moszczenicy.

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w miesiącu grudniu z. r. następujące wkładki:

Wydział Rady pow. krak. 100 złr., Andrzejowa hr. Potocka 105 złr.

Za pośrednictwem Andrzejowej hr. Potockiej: po 10 złr.: Wł. hr. Mycielski, hr. Aleksandrowicz, p. M. Czeczowa, p. J. Wrotnowska, hr. Mecińska, p. Konarska; p. Ress-Kinsky 7 złr.; po 5 złr.: p. J. Konopkowa, prof. Korczyńska, pp. Uznański, Kerekjarto, Aleksandrowiczowa, Mańkowska i Szczerbińska.

Za pośrednictwem Władysławowej hr. Mycielskiej: St. hr. Niezabitowski 50 lirów; po 10 złr.: St. hr. Badeni z Krakowa, J. hr. Potocki z Krakowa, W. Kozłowski z Wiednia, A. hr. Borkowski ze Lwowa, L. hr. Piniński z Wiednia, W. Zaleski ze Lwowa; po 5 złr.: J. hr. Mycielski z Przeworska, St. hr. Mycielski z Boryniez, J. hr Miączyński z Jaśniszcza, Z. Morawski z Wiednia, M. hr. Sobańska; po 2 złr.: K. Korytko z Krakowa, H. Tomkowicz z Krakowa, dr. S. Skrzyński z Krakowa, H. Zakliczyna z Izdebków, J. hr. Mycielski z Krakowa, L. Dembiński z Gór, M. Siemiginowski z Torskiego; J. Szymanowska 1 złr.

Za pośrednictwem p. Zdzisławowej Włodkowej: Z. Włodkowa 25 złr.; A. Gotzowa z Okocima 10 złr.; po 5 złr.: dr. W. Lisowski z Krakowa; po 2 złr.: ks. J. Krupiński, prob. z Niegowici, ks. J. Kosiński z Sobolowa, pp. Jelonkowie z Liptasy, A. Bzowski z Żerosławic, W. Struszkiewicz z Niewiarowa; po 1 złr.: dr. A. Serafiński z Bochni, S. Romer z Jodłownika, Młodkowski z Nieprześni, M. Ożegalska, z Kamionnej, H. Komierowska z Sobolowa, A. Popiel ze Zbydniowa, ks. Pilichowski z Niegowici, M. Niwicka z Zawady, ks. Kaczmarski, prob. z Pogwizdowa, Ruebenbauer z Kobylca, Z. Niwicki z Krakowa.

Za pośrednictwem p. Serafińskiej: St. Serafińska 5 złr.; dr. A. Serafiński z Bochni 2 złr.; po 1 złr.: A Ruebenbauer z Bochni, dr. M. Popiel z Bochni, T. Meyzner z Wieruszyc, J. Ożegalski z Kamionnej, K. Bondz z Krzeczowa, dr. F. Zakrzewski z Bochni, J. Przyborowski z Mikluszowic, J. hr. Dębicki z Bochni, K. Chrzanowski z Niedarów, ks. Krupiński, prob. z Niegowici, A. Łopacka z Bochni, W. Schmiedtówna z Bochni, M. Schmiedtówna z Bochni, B. Żurowska z Bochni, K. Krzyżanowski z Krakowa, T. Matejko z Krakowa.

Za pośrednictwem p. Garapichowej: J. hr. Hussarzewska z Krakowa 5 złr.; K. hr. Potocki z Krakowa 3 złr.; po 2 złr.: M. Zagórska z Kołodziejówki, J. Zych z Krakowa, K. Klobassa ze Zręcina; po 1 złr.: L. Wybranowski z Krakowa, St. Komornicki z Zawadki, K. Garapichowa z Krakowa, A. hr. Wodzicki z Kościelca, A. Wielopolski z Krakowa, T. Hołubowiczowa z Krakowa, K. Hołubowicz z Krakowa, ks. Jabłonowski z Krakowa, ks. Jabłonowska z Krakowa, K. Zbyszewski z Rozubowic.

J. A. hr. Tarnowski z Krakowa 6 złr.; po 5 złr.: ks. Ciszek, prob. z Milówki, M. Dydyński z Raciborska, p. Dolańska z Baranowa, Stowarzyszenie „Praca" w Krakowie, Kasa Oszczędności w Jaśle.

Za pośrednictwem ks. prałata Pelczara od urzędników w czasie wakacyj 4 złr. 40 ct.; po 2 złr.: ks. W. Owoc, prob. z Tyczyna, ks. dr. Wł. Bandurski, ks. M. Piątkowski, prob. z Oleska, ks. Kiełbiński, prob. ze Swirza, prof. dr. Krzymuski, Zofia Rosner z Wiednia, ks. W. Solak, prob. z Lubienia, ks. K. Dziurzyński, prob. z Tartakowa, ks. A. Morzarowski, prob. z Wiesenberg, ks. W. Jelonek z Czer-

nichowa. ks. J. Rozwadowski, prob. ze St. Sącza, ks. F. Krupnik, prob. z Zabierzowa, ks. J. Ciasnocha, prob. z Gniewczyny. ks. J. Gwoździewicz, prob z Sanki; ks J. Kozak, prob. z Lachowic 1 złr. 50 ct.; po 1 złr.: K. Szurek z Krakowa. dr. J. Zanietowski sen. i jun. z Krakowa, ks. J. Alpiński z Jeleśni, ks. J. Waligóra z Jeleśni, ks. A. Tomczykiewicz z Jelenia, W. Osika z Krakowa.

Ks. dr. W ą d o l n y, skarbnik Tow. Osw. lud.

Na ciepłe obiady dla głodnych dzieci szkolnych złożyli u podpisanego:

Barberowska 10 złr., Helena Żeglikowska 3 złr., dr. Obaliński. dr. Bujwid, L. K. Gołębia nr. 5, dr. Julius Leo po 2 złr., Zofia Ogrodzińska, Szczurowska po 1 złr., Leon Frommer 1 złr. 50 ct., Guzikowski 15 litrów kaszy, Józef Lux 2 złr., ks. Łabaj 1 złr. 50 ct., K. Kunz 1 złr., hr. Antoni Wodzicki za pośrednictwem p. Pareńskiej 60 franków, prof. dr. Creizenach 3 złr., ks. Krukowski, F. Wojtych po 1 złr., ks. prof. dr. Stefan Pawlicki 3 złr., prof. dr. Baudouin de Courtenay, Hetperunen po 1 złr., Edward Urban 3 złr. 50 ct., Sędzimir, Andrzej Habrzyk po 1 złr., Stanisława Christiani, dr. Antoni Mars po 5 złr., Ludwik Turnau 3 złr.

T w a r ó g, skarbnik.

Repertoar teatru miejskiego.

W s o b o t ę 5 lutego: „Wojna podczas pokoju“, komedya w 5 aktach Mosera i Schönthana (po raz pierwszy).

W n i e d z i e l ę 6 lutego o godz. 3 po południu: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola. (Przedstawienie popularne).

O godzinie 7 wieczorem: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (po raz 6).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Ulubiona przez krakowską publiczność Szekspirowska „Zimowa powieść“ powodzenie swe zawdzięcza doskonałej obsadzie ról, składających się w kilku wybitniejszych postaciach na tak dobrany ansambl, jaki nie często zdarza się spotkać w krakowskim teatrze. Grający dominującą w dramacie rolę króla Leontesa p. K o t a r b i ń s k i z chlubą zaliczać ją może do rzędu tych kreacyj, w których twórcza praca artysty wciela w przedstawianą postać całą skalę rysów, nadających jej wybitną charakterystykę trawionego zazdrością królewskiego małżonka. Szał zazdrości w pierwszej połowie dramatu, rozpacz i przygnębienie w drugiej, stopniuje p. Kotarbiński w roli Leontesa tak artystycznie, że nadaje całości przedstawienia szlachetny ton i nastrój, udzielający się całemu otoczeniu. A jakąż doskonałą trójkę dają pp. S o l s k i, R o m a n i P r z y b y ł o w i c z w swych drugoplanowych wprawdzie, ale tak wybitnie zarysowanych Szekspirowskich kreacyach. Pierwszy jest wcieleniem niedołęstwa i naiwności pastuszego syna, drugi przedziwnym w swej charakteryzacyi i całem ujęciu roli Autolykosem, trzeci wreszcie pełnym spokoju, pogody i jowialności staruszkiem — a wszyscy trzej grą swą wznoszą się na wyżyny prawdziwie twórczego artyzmu, wywołując nieustannie wybuchy wesołości komizmem, utrzymanym w granicach szlachetnego artyzmu. Szlachetną parę sielankowych kochanków reprezentują bardzo artystycznie panna T r a p s z ó w n a i p. Ś l i w i c k i, a pełne powagi postacie Kamillona w grze p. W ę g r z y n a i Poliksenesa w grze p. Z a w a d z k i e g o, stanowią udatny i pożądany kontrast powagi i spokoju. Z szlachetnym zapałem i dramatyczną siłą grała także p. F i l i p p i rolę Pauliny.

Wczorajsze wznowienie dramatu Szekspira przyniosło także debiut p. N a t o l i c z w roli Hermiony, grywanej poprzednio przez p. Paszkowską. Jest to rola o zakroju silnie dramatycznym, wymagająca wielkiego spokoju, szlachetnej powagi i miejscami wybuchów silnie akcentowanego uczucia żalu i skargi. P. Natolicz stała w zupełności na wysokości pierwszych dwóch warunków, brakło jej atoli siły głosu i szczerych akcentów w scenach wybuchowych. Po za tem wrażenie występu było dodatnie. W grze p. Natolicz przebijała rutyna, rzadko u debiutantek spotykana, zaznaczały się swobodne ruchy, a w całem ujęciu roli inteligentne jej zrozumienie.

Publiczność zgromadzona licznie rzęsistemi oklaskami darzyła wykonawców.

Wczoraj wznowiono „Damę kameliową“ Dumasa, w której tytułową rolę odegrała p. Z a p o l s k a. Zarówno ze strony dyrekcyi, jak i ze strony samej artystki był to krok ryzykowny. P. Zapolska traktowała rolę Małgorzaty z wielkim nakładem pracy; miała kilka chwil bardzo szczęśliwych, jak np. scenę śmierci oddaną artystycznie środkami prostemi — ale całości brakowało tego wdzięku poezyi i artystycznego blasku, który tkwi w pamięci widzów teatralnych i skojarzył się w ich wyobraźni z postacią bohaterki Dumasa. W roli Armanda zbierał zasłużone oklaski p. Ś l i w i c k i. *W. Pr.*

— Poezye Katulla. Przekładał Jan C z u b e k. Kraków, 1898.

Pomimo nowych prądów, objawiających się w poezyi tegoczesnej, są jeszcze miłośnicy klasycznej poezyi starożytnej, tej poezyi, która, jak wytrawne stare wino, ma dla znawców prawdziwych zawsze wartość niepospolitą. Ktokolwiek, choćby tylko w czasach gimnazyalnych, czytał Wergiliusza lub Horacego z rzymskich poetów, wyobraża sobie klasyków starożytnych zwykle jako tak poważnie w togę udrapowanych, iż ani przypuszcza, że wśród nich byli i tacy, których nazwaćby można wprost... romantykami!

Takim był właśnie rzymski poeta Katullus, o którym bez przesady powiedzieć mógł Westphal, głośny znawca literatury starożytnej:

„O ile znamy dzieje cierpiącej ludzkości, jest Katull najwcześniejszym przedstawicielem romantyzmu rozdartego serca i ta to okoliczność zapewnia mu trwałe pierwszorzędne miejsce w dziejach poezyi wszystkich narodów...“

Katull jest poetą, który przedewszystkiem opiewał miłość, a przedmiotem jego uczuć i westchnień była piękna Rzymianka, imieniem Lesbia, której pieśniami swemi składał hołd za życia, aby jej, w zamian za chwilowe słodycze, zapewnić nieśmiertelność...

Kto przeczyta Katulla poezye, dowie się, jak zmienną w swych uczuciach była Lesbia, jeżeli ten starożytny Romeo powiedział o niej zapewne w jakiejś chwili zwątpienia:

„Albo twoją zostanę, lub niczyją wcale,
„Choćby mię chciał sam Jowisz w całej swojej chwale!“
Rzekła, lecz co kobieta kochankowi rzecze,
Pisz na wietrze, lub fali, która wartko ciecze.

Oto na próbę kilka wierszy z przekładu prof. Jana Czubka, który czytelnikom polskim dał się już dawniej poznać jako tłómacz Sofoklesa, Homera, liryków greckich, Heidensteina, oraz jako autor cenaych rozpraw literackich i naukowych.

Przekład Katulla nie jest dopiero pierwszym przekładem polskim, bo już dawno Szymon Baranowski próbował także sił swoich na tem polu, ale obecne tłómaczenie jest stanowczo wierniejsze i piękniejsze. Wydane bardzo gustownie i ozdobione ilustracyami znanego malarza p. Włodzimierza Tetmayera, jest ono prawdziwem wzbogaceniem literatury naszej w zakresie tłómaczeń z obcych języków. *T. Z.*

Dział ekonomiczny.

Dla ziemiopłodów strączkowych (fasola, groch) austryackiej proweniencyi otwiera się obecnie bardzo korzystne pole zbytu w Hiszpanii. Wobec tego, że rozchodzi się tutaj o artykuły, produkowane w Galicyi w wielkiej ilości, zasługuje ta sprawa na baczną uwagę krajowych gospodarzy i kupców. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Nowe taryfy. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 lutego 1898 wchodzi w życie nowa taryfa część III, zeszyt 4 dla przewozu zboża i t. d. ze stacyj w Galicyi i na Bukowinie w południowo-niemiecko-austryacko-węgierskim związku towarowym.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 29 z. m. do 1 b. m. przywieziono 250.000 jaj i około 1.500 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 34 do 37 jaj pierwszej jakości, lub od 36 do 39 jaj średniego gatunku, albo od 40 do 42 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·35 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·85 do 1.05 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Targ wiedeński. (Targowica S t. M a r x). Na wczorajszy targ (1 b. m.) zapowiedziano 9164 a przypędzono 8489 świń. Z tego było 4935 świnek i 3554 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po $47\frac{1}{2}$ ct. do $48\frac{1}{2}$ ct., wyjątkowo po 49 ct., średnie i stare po $45\frac{1}{2}$ ct. do $46\frac{1}{2}$ ct., lekkie po $41\frac{1}{2}$ ct. do $44\frac{1}{2}$ ct., świnki po 30 ct. do 40 ct., prosięta po — ct. do — ct. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 3 b. m. dostarczono 3857 cieląt, 1799 żywych świń, 2345 świń bitych, 654 bitych owiec i 1583 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 30 do 40 ct., pierwszej jakości po 42 ct. do 50 ct., przednich po 52 ct. do 58 ct.; świnek po 30 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 46 ct. do 52 ct., prosiąt od 40 ct. do 50 ct., a bitych owiec od 26 ct. do 40 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 13 złr. za parę. Tendencya: stała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 14 lutego. W korytarzach gmachu sejmowego urządzono w y s t a w ę z i e m i o p ł o d ó w k r a j o w e j s t a c y i d o ś w i a d c z a l n e j dla uprawy bagnisk i torfowisk w Olesku. Nadzwyczaj ładne okazy zwracały uwagę posłów.

Lwów, 4 lutego. Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie wśród niezwykłego udziału radnych i przepełnionej galeryi. Na porządku dziennym była sprawa subwencyi dla teatru. Uchwalono wnioski sekcyi drugiej, zalecające wybór komisyi z łona Rady, któraby się zajęła zbadaniem obecnego stanu teatru i przedstawieniem pełnej Radzie odpowiednich wniosków co do udzielenia subwencyi dyrekcyi teatru.

Prof. dr Ćwikliński postawił wniosek nagły, dotyczący założenia we Lwowie krajowego muzeum dla historyi kultury. Instytucya taka powinna zbierać ślady dawnej polskiej, ruskiej, ormiańskiej, a nawet żydowskiej kultury. Wniosek ten uchwalono.

Ołomuniec, 4 lutego. Generalny wikaryusz, ks. Poeting, znany przyjaciel Czechów, umarł tutaj, w 81 roku życia.

Poznań, 4 lutego. W sprawie procesu karnego, wytoczonego redaktorowi *Orędownika* o rzekome zohydzanie urządzeń państwowych, z okazyi omawiania nakazu rozwiązywania polskich zgromadzeń, Izba karna postanowiła przesłuchać ministra v o n d e r R e c k e na okoliczność, czy tajny nakaz taki istotnie wydany został.

Kolonia. 4 lutego. *Köln. Ztg.* podnosi w dłuższym artykule natarczywość dyplomacyi rosyjskiej w Konstantynopolu. Dziennik ten podnosi, że odkąd na czele ambasady rosyjskiej w stolicy Turcyi stanął Z i n o w i e w, podnosi Rosya skargi i żale w pałacu sułtana często z powodów małoważnych lub niezasługujących na uwzględnienie. *Köln. Ztg.* podnosi przytem, iż w ostatnich czasach Zinowiew widocznie popierał stronę Grecyi, jak gdyby chciał Turcyi dać do poznania, iż mimo zwycięstwa nad Grecyą nie jest dość silna, aby mogła odmówić żądaniom Rosyi.

Frankfurt nad Menem, 4 lutego. Korespondent *Frankf. Ztg* donosi z Konstantynopola z całą stanowczością, że m i ę d z y R o s y ą, F r a n c y ą i A n g l i ą n a s t ą p i ł o p o r o z u m i e n i e, zmierzające do tego, aby księcia J e r z e g o greckiego zrobić g u b e r n a t o r e m K r e t y n a w e t b e z z e z w o l e n i a s u ł t a n a i w b r e w o p o z y c y i n i e k t ó r y c h m o c a r s t w.

Paryż, 4 lutego. Wszyscy oficerowie, wymienieni przez Zolę w liście świadków, otrzymali wezwania sądowe

Dzisiaj odbywająca się rada ministrów ma zadecydować, czy oficerowie ci mają stawić się przed sądem przysięgłych.

Madryt, 4 lutego. Obiegają pogłoski, że G o v i n, sekretarz spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w ministeryum kubańskiem, otrzymał dymisyę.

Madryt, 4 lutego. Królowa-regentka podpisała umowę z Francyą, na podstawie której opłaty od telegramów i depesz dziennikarskich zniżono o 50%.

Bruksela, 4 lutego. Wielkim skandalem grozi sprawa miss C a r p e t t e, oskarżonej o wymuszanie, dokonane na wysoko postawionych osobistościach. Prokurator generalny R o n g e, zawikłany w tę sprawę, podał się do dymisyi; 9 pań z arystokracyi wniosło skargi rozwodowe. Słychać, że około 60 wybitnych osobistości ściganych będzie sądownie.

Petersburg, 4 lutego. Onegdaj przedstawiali się carowi: kamerjunker dworu hr. W i e l o p o l s k i i gubernator kaliski D a r a g a n, znany znany jako urzędnik taktowny i szanujący prawo.

Petersburg, 4 lutego. Na mocy rozkazu carskiego, naczelnik sztabu okręgu odeskiego generał S a c h a r o w mianowany został s z e f e m s z t a b u g ł ó w n e g o.

Pomocnik szefa sztabu generał B i e n i e w s k i otrzymał dymisyę.

Medyolan, 4 lutego. Studenci uniwersytetu w P a l e r m i e, za przykładem kolegów w Neapolu, urządzili demonstracyę przeciw rektorowi i senatowi. Rozbijali przytem ławki i okna.

Konstantynopol, 4 lutego. O powodach upadku ulubieńca sułtańskiego, I z z e t beja, rozmaite krążą wieści. Według jednej, I z z e t bey intrygował w sprawie kandydatury ks. Jerzego na gubernatora Krety i stać miał na żołdzie greckim, według drugiej skontruował rzekomy spisek na sułtana, aby wpływ swój wzmocnić i sułtanem zawładnąć. W najwyższych sferach uważają Izzet beja za zdrajcę. Jest on pilnie strzeżonym w własnym domu.

Z Sejmu galicyjskiego.

Lwów, 4 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego o uregulowanie P e ł t w i do komisyi gospodarstwa krajowego.

Wniosek P o t o c k i e g o o pobieranie przez gminę m. K r a k o w a $2\frac{1}{2}$% od wkładek totalizatora, odesłano, po umotywowaniu przez wnioskodawcę, do Wydziału krajowego, jako do komisyi.

Wniosek Z o l l a o podwyższenie dotychczasowej subwencyi w kwocie 2000 złr. dla krakowskiej szkoły handlowej do 4000 złr., i wezwanie rządu do podwyższenia dotychczasowej subwencyi, odesłano do komisyi budżetowej.

Sprawozdania Wydziału krajowego: o zezwolenie dla B r z e s k a na opłaty od spirytusu i piwa; o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w P o d h a j c a c h koncesyi na myto z drogi do Borykowa; o udzielenie koncesyi gminie B a b i n i e na myto od mostu na Strwiążu, a gminie W o l i c a na myto od przewozu na Wiśle; a wreszcie o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w L i s k u koncesyi na myto na drodze Olszanica-Ropienka: u c h w a l o n o *en bloc* bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z petycyi Towarzystwa rolniczego w Krakowie o 2000 złr. subwencyi i sprawozdanie komisyi drogowej o budowę drogi z Oleska do Podhorzec — przekazano Wydziałowi kraj. do zbadania.

Z kolei odesłano 6 sprawozdań komisyi drogowej z petycyj o subwencye na drogi, zezwolenie na myta i t. p. do Wydziału krajowego.

Sprawozdanie tejże komisyi, dotyczące budowy drogi z Górki do Mielca, odesłano do Wydziału krajowego celem uwzględnienia przy rozdziale zapomóg.

Nad petycyą kilku gmin o uwolnienie od datków na akuszerki okręgowe. przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Drowi Janowi S o ł o w s k i e m u udzielono *veniam aetatis.*

Petycyę Emira W i s z o m i r s k i e g o, emerytowanego nauczyciela, o pięciolecie, odesłano Radzie szkolnej do uwzględnienia.

Uchwalono wezwać rząd o otwarcie apteki w B o r y n i.

Wreszcie odstąpiono bądź rządowi, bądź Wydziałowi krajowemu kilka spraw i petycyj czysto lokalnych i administracyjnych.

I n t e r p e l a c y e zgłosili: S z w e d o wygotowanie projektu ustawy o zwolnieniu od opłaty prawnej od spadków i dokumentów prawnych, wartość 1000 złr. nie przekraczających.

N i e b y ł o w i e c (Rusin) o prześladowanie studentów ruskich przez dyrektora gimnazyum, L i b r e w s k i e g o w B r o d a c h.

O s t a p c z u k o nadużyciu przy wyborach gminnych w powiecie śniatyńskim.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10.

Na porządku dziennym, między innemi zamieszczono wniosek p. B a r w i ń s k i e g o o założenie gimnazyum ruskiego w Tarnopolu.

Lwów, 4 lutego. K o m i s y a d l a r e f o r m y w y b o r c z e j uchwaliła wniosek J a b ł o ń s k i e g o, domagający się 5 nowych mandatów dla miast, odesłać do Wydziału krajowego. N a d w s z y s t k i e m i i n n e m i w n i o s k a m i w s p r a w i e r e f o r m y w y b o r c z e j p r z e s z ł a k o m i s y a d o p o r z ą d k u d z i e n n e g o. Referentem wybrano posła G ó r s k i e g o.

K o m i s y a s z k o l n a uchwaliła, petycyę gron nauczycielskich z kilku miast, między niemi z Półwsia Zwierzynieckiego, o podniesienie do wyższej klasy płac — odstąpić Wydziałowi krajowemu z poleceniem zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i postawienia wniosku na następnej sesyi sejmowej.

W s p r a w i e p r z y s p i e s z e n i a o r g a n i z a c y i szkół ludowych uchwalono przedstawić Sejmowi wniosek o przyjęcie do wiadomości sprawozdania w tej sprawie Wydziału krajowego.

K o m i s y a b u d ż e t o w a obradowała wczoraj wieczór i załatwiła: a) pozycyę wydatków na s z k o ł y p r z e m y s ł o w e (sprawozdawca M a ł a c h o w s k i), przyjmując projekt Wydziału krajowego z małemi zmianami. Mianowicie: na szkołę koronkarską w K a ń c z u d z e uchwalono o 10 złr. więcej i zasiłek na szkołę handlową w K r a k o w i e podwyższono o 2000 złr., zgodnie z wnioskiem Zolla. b) Załatwieno rybrykę „Koszta leczenia“ (sprawozdawca M a r c h w i c k i), uchwalając, zgodnie z przedłożeniem Wydziału krajowego, na ten cel 990.000 złr. c) Na szkołę kadecką we Lwowie uchwalono 2500 złr., zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego (sprawozdawca S c i p i o). Następnie załatwiono rubryki: kwaterunkowe, żandarmerya i szupaśnictwo (sprawozdawca Z a j ą c z k o w s k i) wedle projektu Wydziału krajowego.

Strejk studentów.

Wiedeń, 4 lutego. Słowiańscy studenci uniwersytetu wręczyli ministrowi oświaty uchwałę, powziętą na zgromadzeniu, odbytem we wtorek.

Radca dworu B i e n a r t h, zapewnił deputacyę, że postarano się o dostateczną dla nich opiekę przeciw nieprzyjemnościom ze strony niemieckich burszów. Podobne zażalenie studenci słowiańscy wystosowali do Sejmu.

Deputacya słowiańskich studentów wręczyła rektorowi akt protestu przeciw przerwaniu prelekcyj, prosząc o natychmiastowe rozpoczęcie wykładów.

W odpowiedzi oświadczył rektor, że profesorowie także sobie życzą tego — ale musieli — wskutek ostatnich zajść zawiesić wykłady.

Wiedeń, 4 lutego. *(Telefonem).* Ani w uniwersytecie, ani w politechnice, ani w wyższej szkole rolniczej n i e o d b y w a j ą s i ę w y k ł a d y. Bramy uniwersytetu są zamknięte i tylko dzięki tej okoliczności nie przyszło wewnątrz gmachu do zaburzeń.

W klinice dr. A l b e r t a przyszło do burzliwych scen. Studenci czescy przybyli na wykłady. Asystent prof. Alberta oświadczył im, że stosownie do ogłoszenia rektora, wykładów nie będzie. Przeciwko temu demonstrować zaczęli studenci czescy, wołając, że oni nie dla strejku bawią w Wiedniu, lecz chcą odbywać poważne studya naukowe. „Niech profesor Albert nas uczy, albo odda pieniądze, wzięte tytułem czesnego“ — mówili Czesi. Zanosiło się na burdę, lecz wszedł dziekan i prosił, aby uszanowano miejsce, gdzie leczy się chorych. Gdy się jednak oddalił, przyszło między Czechami a Niemcami, którzy wtargnęli do sali, do kłótni, a potem do bójki. Z kliniki chorób dziecięcych dał się słyszeć krzyk i płacz wystraszonych dzieci. Zarówno Czechów jak Niemców wydalono z sali.

Stąd udali się Czesi śpiewając *„Hej Slovane“* przed gmach politechniki, gdzie spotkali się z burszami niemieckimi, pragnącymi przekrzyczeć ich pieśnią *„Wacht am Rhein“*. Tutaj przyszło znowu do starcia. Gdy jednego z Niemców poczęstowano kijem po głowie, rzucili się Niemcy na swoich przeciwników. Powstała bójka gorąca na publicznym placu. Kres jej położyć pragnął prof. T u l l a, który przybył i wzywał Czechów, aby ustąpili. To wezwanie jednak jeszcze bardziej rozdrażniło obie strony. Skończyło się na tem, że zjawiła się policya, przed którą dyskretnie umiał prof. Tulla wziąć Niemców w obronę. Czesi ustąpili z placu boju, śpiewając pieśń *„Hrom a peklo“*.

Wiedeń, 4 lutego. *(Telefonem).* Dzisiaj o godz. pół do dwunastej przyjął rektor politechniki deputacyę słowiańskich studentów, która w języku niemieckim przedłożyła mu prośbę, aby studentów słowiańskich narodowości wziął w opiekę przed prowokacyą niemieckich kolegów. — W dłuższej rozmowie starał się rektor uspokoić członków deputacyi, dając im do zrozumienia, że powinni się liczyć z tem, że Słowianie są w politechnice w mniejszości.

Wiedeń, 4 lutego. *(Telefonem)* Dziś o godz. 11 odbyli studenci niemieccy b u m m e l. Do zaburzenia spokoju publicznego z tego powodu nie przyszło.

Z Sejmów krajowych.

Praga, 4 lutego. W Sejmie krajowym wniósł na dzisiejszem posiedzeniu H e r o l d imieniem Czechów wniosek z p r o j e k t e m n o w e j u s t a w y j ę z y k o w e j. Ustawa ta składa się z 12 paragrafów, opiera się na zasadzie niepodzielności krajów korony czeskiej i na równouprawnieniu narodowem. Wszystkie rozporządzenia rządowe i odezwy wydawane być mają w obu językach krajowych.

Grac, 4 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem wniósł poseł słowieński R o s y n a interpelacyę, którą odczytał w języku niemieckim, a potem chciał ją powtórzyć w języku słowieńskim. Gdy jednak padły pierwsze słowa w języku słowieńskim, powstał w Izbie piekielny krzyk i wrzawa. Niemcy protestowali w sposób natarczywy, w czem wtórowały im galerye. Marszałek prosił posłów, aby pozwolili na odczytanie interpelacyi, a galeryę wezwał o spokój. Gdy to jednak nie skutkowało, kazał galerye opróżnić. Publiczność słowieńska, opuszczając galerye, wznosiła okrzyki *Živio!* — Niemcy z całej piersi ryknęli *Wacht am Rhein.*

O tajemnicę pocztową.

Paryż, 4 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, przy obradach nad budżetem marynarki, dep. D e l c a s s é użalił się na wypadek, jaki mu się niedawno zdarzył. Otrzymał on list od pewnego wysokiego urzędnika marynarki u s z k o d z o n y i brakowało w kopercie listu, jaki był przesłany wraz z pewnym dokumentem. Doręczono adresatowi tylko dokument w naruszonej kopercie.

J a u r è s natychmiast wniósł interpelacyę w kwestyi n a r u s z e n i a t a j e m n i c y p o c z t o w e j. Minister marynarki admirał B e s n a r d oświadczył, iż nic o tem zajściu nie wie; dyrektor poczt również tłómaczył się niewiadomością. Prezydent ministrów M é l i n e przyrzekł, iż w sprawie tej zarządzone zostanie ś l e d z t w o a d m i n i s t r a c y j n e. Habert i Gousset zażądali w tej sprawie a n k i e t y p a r l a m e n t a r n e j, ponieważ przez naruszenie prywatnej tajemnicy deputowanego u c h y b i o n o g o d n o ś c i p a r l a m e n t u.

Izba odrzuciła wniosek Haberta, a przyjęła na żądanie M é l i n e'a z w y k ł y p o r z ą d e k d z i e n n y 317 głosami przeciw 188.

Skutkiem sprzeczki, jaka wywiązała się na tem posiedzeniu, M i l l e r a n d i L a v e r t u j o n posłali sobie wzajemnie sekundantów.

Pożar teatru w Moskwie.

Petersburg, 4 lutego. Powodem pożaru teatru Sołodownikowa było, jak mówią, uszkodzenie kanału kominowego, przytykającego do belki drewnianej. *Nowoje Wremia* zarzuca dyrekcyi teatru zbytek oszczędności, gdyż na budowę teatru wyznaczono 300.000 rs., w istocie zaś wymurowano go kosztem 100.000 rs.

Moskwa, 4 lutego. Pożar teatru Sołodownikowa w Moskwie żywo zajmuje opinię. Przyczyna pożaru jeszcze nie wyjaśniona dokładnie. Przypuszczają, iż ogień wynikł w przeprowadzonej przez cały budynek rurze z bufetu do strychu komina, który miał otwór zamazany gliną na strychu. Belki, podtrzymujące dach, były drewniane. Gdy tylko ogień ogarnął strychy, sufit, belki i krokwie runęły do sali widzów. Gdy sufit wraz z pułapem runął, do sali widzów spadło pięciu strażaków, którzy odnieśli ciężkie obrażenia ciała. Półmilionowy budynek Sołodownikowa jest ubezpieczony na 175.000 rs. w Towarzystwie petersburskiem. Dekoracye, garderoby i biblioteka ocalały. Rzeczy pod sceną zmokły. Instrumenty orkiestrowe zniszczone.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 4 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	50
„ „ srebrna	102	45
4% renta austryacka złota	122	35
4% „ „ koronowa	102	95
4% „ węgierska złota	121	40
4% „ „ koronowa	99	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	362	50
Londyn	120	05
Marki	58	75
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	45	30
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	154	—
Losy tureckie	59	60
Akcye Anglobanku	162	—
„ Unionbanku	303	—
„ Bankverein	264	25
„ Laenderbanku	219	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	305	—
„ „ Południowej	81	25
„ „ Elbethal	265	50
„ „ Nordbahn	3450	—
„ „ Staatsbahn	344	—
„ „ Alpine	147	50
„ Tureckie Tabaczne	135	50
Ruble	127	—

Berlin, 4 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	15
Krótki Wiedeń	170	—
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	216	25
4% Listy Polskie	100	70
Renta włoska	94	—
Akcye kredytowe austryackie	228	50
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 4 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	11	61
Żyto na wiosnę	8	73
Owies na wiosnę	6	66
Kukurudza	5	55

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 4 lutego 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	75
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	65	97	15
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	75	27	75
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	376	—	381	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	212	75	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	306	—	308	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Damasty jedwabne 75 ct.

115 2 0

do złr. 14·65 za metr i jedwabne brokaty — z moich fabryk jakoteż **czarne, białe** i **kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty i t. p. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni i t. p.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

„Wiadomości artystyczne“

pod redakcyą **Mieczysława Sołtysa** we Lwowie, Ossolińskich 8. Pismo muzyczno-artystyczne.

DODATKI NUTOWE. 267 1 5

Numera okazowe gratis

Rocznik w ozdob. oprawie złr. 1·60.

Magister farmacyi

z pięcioleciem, poszukuje posady. — Oferty upraszam przesyłać pod: **„W“** poste rest. **Lubaczów.** 303 1 5

Oranżerya

ze stajnią i mieszkaniem, jest każdego czasu do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u **Stróża Ogrodu Strzeleckiego w Krakowie.** 300 1 3

Ogłoszenie.

Na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej **firmy J. Bieńkowski w Podgórzu,** rozpisuje się niniejszem **sprzedaż ofertową** wszystkich towarów korzennych, delikatesów, win i wódek, do tejże masy należących.

Chęć kupna mający zechcą złożyć **najdalej do dnia 28-go lutego 1898 r.** do rąk podpisanego zarządcy oferty pisemne i wadyum w kwocie 250 złr. gotówką, lub książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa, na tę sumę opiewającą.

Inwentarz, jakoteż bliższe warunki sprzedaży, przejrzeć można u podpisanego zarządcy masy (ulica św. Tomasza Nr. 8, II. piętro).

Kraków, dnia 3-go lutego 1898 r.

Stefan Bernacki,
302 1 3 zarządca masy.

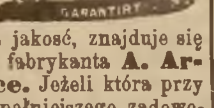
Tutki cygaretowe

najlepsze, jakie istnieją i najtaniej — poleca

Krajowe Towarzystwo, Kraków, Szpitalna 18.

Okazy zadarmo i opłatnie. 283 5 20

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie.

72 32 52

Brzytwy szwajcarskie

Arbenza

poleca 74 18 0

W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Ważne dla Pań.

Za **3 złr.** wyuczyć się można kroju staników w pracowni sukien damskich, **ulica Szpitalna Nr. 5, I. piętro, drzwi na lewo.** Nauka całego kroju francuskiego systemu Vorth'a **8 złr.** — Tamże przyjmują się suknie i sukienki dziecinne po umiarkowanej cenie.

275 3 6

Dla palących!

Najlepsza bibułka
Najlepsze tutki 169 17 17
tylko prawdziwe **„LE HOUBLON“**

„EXTRA-MINCE“

ZE ZŁOTĄ ETYKIETĄ
firmy **CAWLEY** i **HENRY** w **PARYŻU.**

CUKIERYNY

350 razy słodszej od cukru, **nieszkodliwej,**

100 kawałków za 2 złr. 25 cent.
250 „ „ 5 „ — „
500 „ „ 9 „ — „

Cukieryny

180 razy słodszej od cukru,

100 kawałków za 1 złr. 50 cent.
250 „ „ 3 „ 50 „
500 „ „ 6 „ 50 „

wysyła opłatnie za zaliczką lub po otrzymaniu należytości 46 4 20

Henryk Vojtěch, Nussle-Praga.

„Exsiccator“ Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 28 10 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

154 5 0



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i nańtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 85 5 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Tysiące rodzin piją z upodobaniem co dzień



Kathreinera Kneippowską kawę słodową

Wolna od składników kawy zwyczajnej zdrowiu szkodliwych Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest jedyna, która posiada jej zapach i ulubiony smak. Podniecając apetyt i będąc łatwo strawna, Kathreinera Kneippowska kawa słodowa okazała się już zaraz przed laty korzystną dla dorosłych i dla dzieci. Wyborna jako dodatek do kawy ziarnistej i bardzo polecenia godna w miejsce tejże. Ze względu na zdrowie i oszczędność prawdziwy Kathreiner powinienby się znajdować w każdym domu.

Ustrzeżenie przed lichemi naśladownictwami.

135

Dra FRYDERYKA LENGIELA 86 6 0

Balsam brzozowy

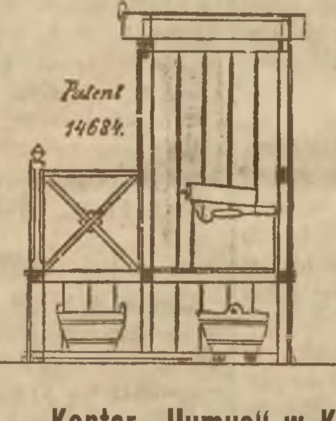


Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera, **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.



HUMUS.

Próbny ustęp przenośny, patentowany, automatyczny — jest dla użytku Szanownej Publiczności **w gmachu Magistratu ustawiony.** 201 7 10

Kantor „Humus“ w Krakowie, ul. św. Gertrudy Nr. 29.

O wiele lepszym od pomady do czyszczenia



Prawdz. tylko ze znakiem ochron.: **Globus na czerwonym poprzecznym skrawku.**

Surowy materyał z własnej kopalni z parową płókarnią.

jest wyciąg do czyszczenia **Globus**

Fryca Schulz jun.

w Lipsku.

Nadaje on bardzo pięk., trwały połysk, nie narusza metalu, nie brudzi, jak pomada,

i jest według orzeczenia

3 sądownie zaprzysiężonych chemików niezrównany w swych wybornych własnościach. 235 3 6

Dawek po 5, 8 i 15 ct. można dostać wszędzie.

ZMIANA LOKALU.

Zawiadamiam Szan. Publiczność, iż w d. 18 stycznia b. r. **przeniesionym został** z ul. Szpitalnej **na ul. Szewską 23**

SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW

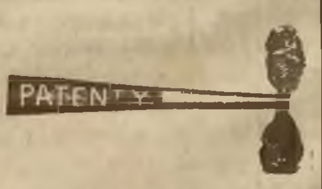
Karoliny Michalskiej.

Poleca po bardzo przystępnych cenach zawsze **świeże, żywe kwiaty, gustowne wiązanki, bukiety, koszyczki, żardynierki i t. p.** 241 5 5

KAROLINA MICHALSKA,
właścicielka sklepu żywych kwiatów w Krakowie, ul. Szewska 23.

Najlep. i najzdrow. w świecie cygarniczka z papieru.

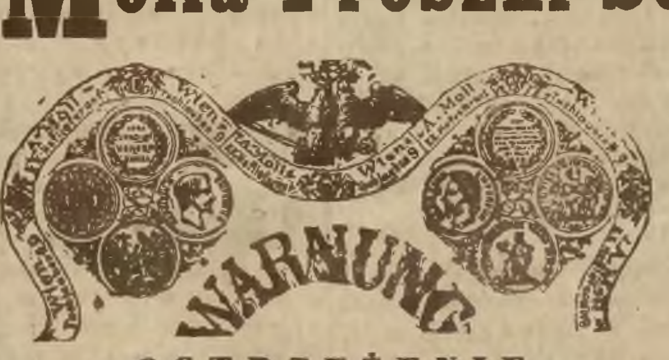
Okaleczenie języka niemożliwe. Dym **nie pali** na języku. Jest w niej przyrząd niezawodny do **zatrzymania nikotyny.** Wszelkie **nieczystości** z cygara pozostają w cygarnicy. **Wygodnie** trzyma się ją w ustach. 1491 18 18



Zastępcy poszukiwani.

Wiktor Seibert, Wiedeń,
VIII 2. Lerchenfelderstrasse 62/64.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, S. Mikucki, w handlu J. Wentzla. 14 5 52

Obuwie

mocne, eleganckie — najtaniej dostanie w Towarzystwie przy ulicy Szpitalnej L. 18, I. piętro. 261 4 20

ED. KLIMEK

już dnia 8 lutego b. r. **przeprowadza się** z linii A—B na **Rynek gł. Nr. 21, róg ul. Brackiej,** gdzie będzie prowadzony jak dotychczas **handel korzenny oddzielnie od pokoi gościnnych.**

Przerwy w sprzedaży nie będzie. 299 2 3

Nauczyciel języka francuskiego

udziela nauki w tymże języku teoretycznie i praktycznie pod bardzo przystępnemi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje Księgarnia Wgo **Zwolińskiego w Krakowie,** ul. Grodzka L. 40. 191 4 0

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1885

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

152 5 0

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż, jako kredyt osobisty. wyrabia spiesznie i dyskretnie **Agentur, Budapest, Postfach 138.** 293 2 5

Słuchacz praw

ze świetnemi kwalifikacyami, **poszukuje lekcyj.** — Łaskawe zgłoszenia pod liter. **A. Z.** poste restante **Kraków.** 1911 19 0

Założony w r. 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. Gralewski

w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13.** i **ul. Stolarskiej, L. 5.** 1820 12 12

Cenniki bezpłatnie.

Młoda osoba

poszukuje miejsca **kasyerki** na skromnych warunkach. — Wiadomości pod Nr. **222** udzieli Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie. 222 7 0

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski